

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub 12 jego miejsce,
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-oj stronie
podwójna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazurki — prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinaach	Krzeniowski J.		„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Radomsku	„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	Jermutowicz.	w Rawie	„ H. Grabowski.

Wpływ jarmarków i targów na lud wiejski.

(Korespondencja „Tygodnia”).

Doniosłość kwestyi.—Dość targów i jarmarków w jednej okolicy.—Wielkość straty czasu w pieniądzech oznaczona.—Straty moralne: próżniactwo, demoralizacja, pijaństwo.—Statystyczne dowody.

Kwestya to nader ważna, istny rak w schorzałym i tak już naszym społecznym organizmie—kwestya to wymagająca wielkiej reformy! W tej materji prasa nasza powinna podjąć szerszą i wyczerpującą dyskusję; my zaś radzibyśmy na tem miejscu, za pomocą kilku przykładów i przybliżonych cyfr, przekonać ją o konieczności podniesienia tej sprawy i stawienia jej przed forum publicznym. Starcie się bowiem różnych zdań i opinii jedynie przyczynić się może do jej rozjaśnienia i doprowadzić do ustanowienia odpowiednich przepisów, zgodniejszych z duchem czasu i ukroczających istniejące złe społeczne.

Przechodząc do faktów, przypatrzmy się czterem miasteczkom prowincjonalnym, rozrzuconym w promieniu pięciomilowym w danej okolicy. Na początku tego promienia leży miasto Radomsk, najruchliwsze pod względem handlowym, a w nim targów 4 na miesiąc; od niego o wiorst 19 oddalona Brzeźnica; od niej o wiorst 10 Pajęczno i o wiorst 10 Sulmierzyce, mające po dwa jarmarki na miesiąc. Mamy więc w promieniu pięciomilowym 4 targi i 6 jarmarków miesięcznie: rocznie targów 48, jarmarków 72!

Każde z tych miasteczek żyje oddzielnym życiem handlowym: Radomsk handluje przeważnie zbożem, bydłem, kołmi i trzodą chlewną; Pajęczno tak samo; Sulmierzyce bydłem tylko i trzodą; Brzeźnica bydłem, trzodą i kołmi. Na każdy z takich jarmarków zjeżdża się cała rzesza handlarzy, z różną rzemieślniczą tandetą.

Rozbierzmy teraz poszczegóło, czy właścianin zyskuje czy traci przy ciągłych jarmarkach?

Każdy gospodarz dla zaspokojenia potrzeb musi sprzedać trochę zboża; na opędzenie zaś własnych potrzeb odchowując jałówkę lub świnię, a gospodyni parę jajek. Na spieniężenie tych wszystkich przedmiotów najmniej stracą oni miesiąc czasu; objadają bowiem kilkanaście jarmarków po kolei i najczęściej nie nie sprzedadzą; tu im dawali zamałą cenę, tam kupca nie było i t. d.

I znowu rozpoczynają tę samą wędrówkę. Każdy więc gospodarz, jak powiadam, gdzie zwykle na jarmark swój połowicę; i traci z nią corocznie najmniej miesiąc czasu. Rachując dzień po kop. 20 stracili rs. 6; na życie rachując od osoby po kop. 15 stracili rs. 9—ogółem rs. 15. W rocznym budżecie właścianina polskiego nie jest to mała kwota! tembardziej, że taki gospodarz, który

traci dni 30 na jarmarki należy do rzędu gospodarzy najporządniejszych, ale znam takich zapamiętałych jarmarkowiczów, którzy tracą na jarmarki i targi najmniej dni pięćdziesiąt rocznie lub więcej. Weźmy teraz przeciętną cyfrę ludności, bywającej na jednym jarmarku, którą oznaczmy bardzo skromną cyfrą 1000 głów. W czterech zatem miasteczkach bywa na targach i jarmarkach miesięcznie 10,000—rocznie 120,000. Obliczmy każdy dzień po kop. 20, to wypadnie na miesiąc 2,000—na rok 24,000; dodajmy do tego straty na życie, rachując od głowy kopiejek 15, a wypadnie rs. 18,000; co dodawszy do straty dni, uczyni razem rs. 42,000!

Oprócz strat materyjalnych, przypatrzmy się drugiej stronie medalu: jakie lud ponosi straty moralne i fizyczne?

Na wsi jarmark—to magiczne słowo, poruszające wszystko i wszystkich. Od gospodarza do parobka i ostatniego pastucha, od gospodyni do dziewczki i ostatniej dziewczyny gęsiarki — wszystko to marzy o jarmarku: skoro świt rzuca robotę i biegnie na jarmark. Często daje się widzieć, jak gospodyni z jedną kurą i parą jajkami spieszy na jarmark, a za nią drepeze mąż, nieraz po to tylko, żeby to, co utarguje, z kmiotkami przepić.

Jarmarki są również rozsądnymi próżniactwa, zacierającego w naszym ludzie coraz bardziej cechy ubrania narodowego; bo i po cóż pani Marcinowa ma len siar i owce chować, by swojemu mężowi kozuch i samodziół zrobić, kiedy ona na jarmarku dostanie tandety za tanie pieniądze. Dlatego to właśnie coraz mniej spotykamy samodziółów, szorców, kilimków i świt—a coraz więcej „palitów i żakitów!” Znam handlarza, który kilka lat temu żył w nędzy, ale wpadłszy na szczęśliwy pomysł zycia taniej bielizny perkalowej, dziś należy do ludzi zamożnych i obecnie pracuje u niego kilkanaście robotnic, szyjących na maszynach; na jarmarku wystawia on wielką budę ze swoimi wyrobami, do której docisnąć się nie można, a wszystko tanie: koszula kop. 50, kaftanik kop. 20. Koszula taka wystarcza oczywiście za ledwie na kilka tygodni, poczem kupuje się drugą, trzecią i t. d., gdy tymczasem zrobiona dawniej, w domu, wystarczała na kilka lat!

Na każdy też jarmark ciągnie cała falanga pokątnych doradców, złożona z wszelkich szumowin społecznych, żarzących naleciałościami różnych szkodliwych pojęć, pacyjących wrodzony zdrowy rozum naszego chłopca. Otwierają się biura pokątnej porady w szynkowniach, gdzie chłopca namawiają do procesów, o jakichby mu się nie śniło w domu. Z każdego też jarmarku wpływa co najmniej po kilka spraw karnych, o kradzieże, zakłócenie spokoju publicznej, nieostrożnej jazdy i—tylko spraw cywilnych. Ponieważ miasteczka, o których piszę, leżą pod jurysdyk-

cyją trzech sądów, więc jarmarki rocznie dostarczają—rachując tylko 8 spraw na jeden jarmark—rocznie spraw karnych 960 i prawie tyleż cywilnych.

Najzłubniejszy wpływ jarmarki wywierają na młodsze pokolenie włościan; każdy bystry spostrzegacz, żyjący w blizkich stosunkach z ludem, widzi to dokładnie. U starych gospodarzy znajdziesz jeszcze bogobojność i uczciwość; w młodszych pokoleniu napróżno byś ich szukał — spotkasz natomiast arogancję, zuchwałość i chęć wydarć cudzej własności, rozwiniętą do najwyższego stopnia! Na poparcie mojego dowodzenia odwołam się do statystyki sądowej.

W całym powiecie dawniej był jeden sąd pokoju i 20 sądów wójtowskich; w sądzie pokoju najwyższej roczna ilość spraw dochodziła 200, a w sądach wójtowskich nie dochodziła lub przechodziła nieco cyfrę 100.*); przeciętnie zatem sądzono spraw rocznie 2,200. Obecnie w tym samym powiecie pracuje siedem sądów gminnych i jeden sąd pokoju, z których każdy przeciętnie sądzi rocznie spraw 900—wszystkich razem rocznie 7,200. spraw! **)

Na jarmarkach również chłop upija się wódką z domieszką wapna i pieprzu tureckiego. Taka wódka jest mocna, a tania. Szczególniej w miejscowościach nadgranicznych chwalebny ten zwyczaj monej wódki przyniesiony został z Prus w czasie szwarcowania okowity; niemcy bowiem używali już oddawna tych specyfików do szwarcówki.

Oto—czem są jarmarki! Przynoszą one naszemu ludowi potrojną stratę: materyjalną, moralną i fizyczną. Dosyć też byłoby po takich miasteczkach zostawić po jednym jarmarku, co jest zupełnie wystarczającym dla zaspokojenia miejscowych potrzeb ludności. Im rzadsze będą jarmarki, tem będą większe, ludniejsze, a obrót handlowy nie zmniejszy się.

Michał Piaskowski.

BUDOWA SĄDU OKRĘGOWEGO w Piotrkowie.

Doniosłej wagi kwestya została rozstrzygnięta dla przyszłego rozwoju naszego miasta. W ubiegłym tygodniu nadeszła do tu-tejszego sądu okręgowego wiadomość od ministra sprawiedliwości o zatwierdzeniu budowy nowego gmachu dla sądu okręgowego, który ma stanąć przy ulicy „Petersburskiej” w miejscu, gdzie się znajdują magazyny zarządu wojskowego i tania kuchnia. Rzecz ta ma znaczenie dla miasta

*) Na żądanie Redakcyi „Tygodnia”—cyfry te sprawdziliśmy z dawnymi księgami, jakie są złożone w archiwum sądu gminnego.

(Przyp. autora)

**) Zwracamy uwagę, że cyfra 900 jest bardzo skromna, gdyż niektóre sądy mają rocznie spraw po 2,000. (Przyp. aut.)

nie tyle ze względu na to, że przybywa nowy gmach, ale, że z jego budową w ścisłym jest związku kwestya utrzymania i nadal Piotrkowa, jako stolicy gubernii, ponieważ w tej ostatniej kwestyi była zasięganą opinia ministerjum spraw wewnętrznych, i wypadła, jak widzimy, na korzyść Piotrkowa, skoro już budowa nowego sądu została ostatecznie zatwierdzoną.

Obecnie ministerjum żąda przedstawienia projektu planów i kosztorysów podług nadesłanych wskazówek i zarazem poleca wejść w porozumienie z magistratem, o jak najszystsze przeniesienie magazynów zarządu wojskowego w inne miejsce, na co już dawniej zgodziło się ministerjum wojny. (*)

Pogłoski więc o przeniesieniu władz gubernijalnych do Łodzi stanowczo upadają. Nie zostanie to bez wpływu na rozwój naszego miasta, gdyż pogłoski te i ciągle obawa obywateli, aby się one nie urzeczywistniły, wpływały bardzo ujemnie na cenę domów i paraliżowały niejednokrotnie rozmaite projekty przedsiębiorców prywatnych.

Nie od rzeczy tu również będzie przypomnieć członkom Towarzystwa Dobroczynności, przed zbliżającymi się wyborami, że darmy lokal, w jakim dotąd odbywała swe posiedzenia rada zarządu i gdzie mieściła się przez kilka lat tania kuchnia, zostanie teraz Towarzystwu odjęty, — i że jest to nowy powód, dla którego powinno ono szybko zdecydować nabycie własnej posesyi, w którejby stale, raz na zawsze, pomieścić się mogło tak biuro zarządu jak i wszystkie istniejące i powstające w przyszłości mogące instytucje filantropijne tegoż Towarzystwa.

Z SIELCA

(pod Sosnowcem).

(Korespondencyja „Tygodnia”)

Resursy dla górników. — Jedną z przyczyn niewprowadzenia ich dotąd w życie.

W jednej z korespondencyj do „Tygodnia” z Sosnowca, korespondent, p. K—ski, bardzo sułśnie podniósł myśl założenia resursy dla górników. Jestto projekt niezmiernie do nosności ze względu na konieczność odzwania tutejszej ludności robotniczej od karczmy i stopniowego jej umoralnienia. Wiemy aż nadto dobrze, że i robotnik górniczy potrzebuje się zabawić, potrzebuje się myślami z kimś podzielić, nie mając jednak odpowiedniejszego do zabawy miejsca, dąży do karczmy, tracąc pieniądze i zdrowie, rujnując rodzinę. Z początku ciągnie tam rzadko, później coraz częściej, aż nareszcie przesiadywanie w karczmie staje się jego nalogiem i wykoleja go zupełnie. Zapewne nie jeden z tych ojców rodzin nie szczęśliwych poszedłby drogą życia prawą, gdyby o nim pamiętano, gdyby, w wolnych dlań od pracy chwilach, dano mu przyzwolitą rozrywkę, tak konieczną dla każdego ciężko pracującego człowieka.

Zarządy tutejszych fabryk wspólnie, czy też każda oddzielnie, powinnyby urządzić gospody, czy resursy dla robotników, gdzieby ci mogli przepędzać wolne chwile wraz z rodzinami na wspólnej pogawędce, czytaniu pism, jak „Gazety Rzemieślniczej”, „Zorzy”, „Gazety Świątecznej”, „Tygodnia” jako organu miejscowego, oraz specjalnych dla rzemieślników gazet w języku polskim, rosyjskim i niemieckim.

Herbata, kawa, mleko, piwo, wino być napojami dozwolonymi; wina i wódka zupełnie wykluczone. Wtedy rzeczy można, iż karczma powodzenia by nie miała, byłby dobry zapanowałaby w rodzinach robotników, a każda fabryka skorzystałaby na tem w dwójnasób, tak przez umoralnienie i

oświecenie klasy robotniczej, jak i przez wyrobienie z niej pracowników trzeźwych, zdolnych, a więc ochotczych do pracy i silnych. Wielokrotnie w tej kwestyi odzywały się już głosy — ale bezskutecznie; nie od rzeczy jednak będzie o tem przypominać i przypominać, dopokąd projektu w czyn nie przejdą i dopokąd nie przyjdzie czas, że ci, od których to zależy, przekonają się nareszcie o koniecznej potrzebie założenia wzmiankowanych resursy, zasługując sobie przez to na wdzięczność klasy robotniczej, która wtedy widzieć będzie w swych chlebodawcach i zwierzchnikach, prawdziwych doradców i dobroczyńców.

Urzeczywistnieniu przedtemu tej myśli stoi na przeszkodzie, między innymi przyczynami, i to, że brak wielki u nas łączności i solidarności wzajemnej, a życie towarzyskie prawie że nie istnieje. Przybywający do nas składają wizyty, poczem następują rewizyty — lecz na tem i kończy się cały stosunek; następnie spotyka się jeden z drugim na wieczorach i balach karnawałowych!... Mówią też i piszą o tem, jakoby Niemcy tutejsi stanowili oddzielne kółko, nie łącząc się z resztą towarzystwa. W istocie tak nie jest; prawda, iż nie utrzymują towarzyskich stosunków, jakby powinni i mogli — ale ten grzech ciąży na nas wszystkich poniekąd. Na każdą wprawdzie zabawę lub bal publiczny proszeni są i podejmowani gościnnie tak jedni jak i drudzy; niemniej jednak tej zażyłości, która wyraża większe zbliżenie się pomiędzy ludźmi, z którą zwykle obfituje w błogie dla ogólnego dobra skutki! *... n.

Z Miasta i Okolic.

— **Objaśnienie, z powodu artykułu p. „Ela”.** — Chociaż już nie należę do składu Rady Towarzystwa Dobroczynności, jednakże poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć na kilka uwag, zamieszczonych przez p. „Ela” w artykule (№ 8 z r. b. „Tygodnia”), zatytułowanym „z powodu wyborów do Towarzystwa Dobroczynności.”

1) W ciągu lat 5 istnienia swego, Towarzystwo organizowało się, a jednocześnie i rozwijało we wszelkich kierunkach, skutkiem czego zaprowadzenie jednostajnego szematu dla sprawozdań było niepodobne; Rada jednak, w ciągu ostatnich lat 3-ich stanowczo do tego dążyła, tak, że roczniki III, IV i V pod względem układu są bardzo do siebie zbliżone.

2) Żadnego rodzaju niedola nie była przyjmowana tak gorąco do serca, jak śmierć biednych. To też dość było udowodnić brak środków na pogrzeb byle czem, czy poświadczeniem magistratu o niemożności opłacenia pokładnego, czy świadectwem gospodarza domu, lub czyjśm ustnem zapewnieniem, a wsparcie na pogrzeb w tej chwili udzielano. W tym razie Rada nie kierowała się bynajmniej względami oszczędności i mogła zapewnić p. „Ela”, iż w ciągu ostatnich lat 3-ich, nie tylko ani jedna, literalnie ani jedna osoba, żądająca wsparcia na pogrzeb, nie odeszła bez odpowiedniego zasiłku pieniężnego, ale nadto bywały i takie wypadki, że Rada przychodziła z pomocą nawet bez żądania, skoro tylko powzięła wiadomość o potrzebie tej pomocy. — Że wydatek na pogrzeby biednych w zeszłym roku był mniejszy, niż lat poprzednich, to fakt; ale nie mniej faktem jest także i to, że Rada na żaden zarzut z tego tytułu nie zasłużyła.

3) O taniej kuchni nie zapominała na chwilę i dokładała ze swej strony wszelkich starań, aby tyle pożyteczna instytucja podnosiła się, nie upadła; jednakże usiłowania te, wyznać należy, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, na co złożyło się wiele okoliczności, od Rady zu-

pełnie niezależnych, a które może w przyszłości usunąć się dadzą.

4) Wyrzut p. „Ela”, dlaczego projekt Rady co do dalszego istnienia warsztatów tkackich, lub nabycia nieruchomości, nie były zakomunikowane wszystkim członkom Towarzystwa, jest co najmniej bezzasadny, bo przecież niepodobieństwem jest, aby rachunki, plany, relacje, jednym słowem, całe pliki papierów, dotyczące się tych kwestyj, były kopijowane i doręczane każdemu z członków. — Zdawałoby się, że tak dla p. „Ela”, jako też i innych, pragnących się obznajnić z przedmiotem, łatwiej było pofatygować się do kancelaryi Rady (codziennie otwartej i dla wszystkich przystępnej) i przejrzeć wszystko, co interesować może, niż żądać od niej rzeczy kompletnie niemożliwych.

Żalować należy, że Członek Towarzystwa p. „Ela”, którego widocznie interesowała sprawa onego, kryje się pod przybranym nazwiskiem; dlaczego nie odkryje przyłbicy? Może Towarzystwo, korzystając właśnie z wyborów, powołałoby go na Członka Rady, gdzieby znalazł obszerne, a wdzięczne pole do działania i do urzeczywistnienia swych uwag i projektów. — Szkoda!

St. Szrednicki.

— **Powiększenie składu sądu w Piotrkowie.** Z Petersburga nadeszła tu wiarogodna wiadomość, choć nie urzędową drogą, że w tutejszym sądzie okręgowym przybywa sześć nowych posad, mianowicie trzy posady członków sądu i trzy pomocników sekretarzy. Sąd więc tutejszy będzie liczył w swym składzie: jednego prezesa, trzech wice-prezesa, 13 członków, czterech sekretarzy (razem z hypotecznym), i 11 pomocników sekretarza. Prawdopodobnie po powiększeniu sądu, będzie utworzony przy wydziale cywilnym osobny wydział do spraw handlowych, jak już było dwa lata temu.

— **Sprawozdanie.** Z ruskiego amatorskiego przedstawienia odbytego w d. 31 z. m., otrzymano zysku rs. 378 i sumę tę oddano do kasy zarządu piotrkowskiego oddziału ruskiego towarzystwa dobroczynności, dla rozdania jej według uznania tegoż zarządu, który na posiedzeniu swoim z d. 10 b. m. rozdzielił powyższą sumę w następujący sposób:

Dyrektorowi miejscowego gimnazjum męskiego, dla rozdania między uboższych uczniów tegoż gimnazjum — 85 rs.; zarządcy gimnazjum żeńskiego, w tymże celu rs. 95. Nadto na skutek podanych o wsparcie prośb: Elżbiecie Karpińskiej 30 rs., Annie Mierzejewskiej 30 rs., Maryi Gryszynie 15 rs., Maryi Perewałowej 5 rs., sekretarzowi kolegialnemu Fidelskiemu 15 rs., Maryi Reineke 5 rs., Franciszce Szymczyk 3 rs., Józefie Sztac 25 rs., Wiktorii Szadeberg 15 rs., Franciszce Tarnowskiej 5 rs., Otylii Mamrod 5 rs. Janowi Gralkowi 30 rs. i Piotrowi Maksimowowi 15 rs.

— **Koncert p. Józefy Zapalkiewicz.** W dniu 8 marca r. b., w niedzielę, odbędzie się w miejscowym teatrze koncert mezzo-sopranistki, panny Józefy Zapalkiewicz, laureatki konserwatorium warszawskiego, znanej już naszej publiczności z sympatycznego swego występu na jednym z amatorskich wieczorków muzycznych. Udział w koncercie przyjmą: pani Leszczyńska, artystka teatrów warszawskich, panowie: Mieczysław Horbowski, profesor konserwatorium i monologista Zajdowski. Obfitość i urozmaicenie programu niezawodnie wielce wpłyną na liczne zebranie się publiczności.

— **Na benefis** p. Korezak, odegrany zostanie we czwartek „Żywy Posąg”, dramat z włoskiego w 5 aktach z prologiem. Znając tutejszą publiczność, już jakbyśmy widzieli ją zapelniającą po brzegi salę teatru. „Żywy posąg” to sztuka, tylokrotnie wspomniana w procesie Barteniewa, osta-

(*) Prezes Sądu wystosował już w ubiegłą środę odpowiednio 2 odczyty w tej materii: jedną do p. Gubernatora, drugą do magistratu.

tnia, w której Wisnowska, w roli tytułowej, robiła taką furorę; p. Korczak wreszcie, nasz beneficjent czwartkowy—to jeden z najsympatyczniejszych artystów goszczącego u nas towarzystwa.

— **Teatr.** Do najudatniejszych przedstawień bawiącego u nas towarzystwa wypada nam zaliczyć odegraną w sobotę sztukę Blizińskiego „Pan Damazy.” Pan Szymborski w roli tytułowej trzymał jak zawsze prym i z istotnym talentem i prawdą odtworzył postać pana Damazego. Pani i panna Symborska oraz p. Boguszewska dodatnio się również wyróżniły. W repertuarze ról pana Ratajewicza postać rejenta jest jedną z najszcześniejszych, a i p. Werowski, oraz reszta artystów dostroili się do całości, umieli role i grali z werwą i ożywieniem.—W niedzielę i wtorek dano dwie farsy, wielokrotnie już widzianego na scenie naszej „Fikalskiego” i „Wyborny kawał.” W ostatniej sztuce p. Korczak, w roli Leopolda de Pombrisé, był wyborny i zbierał suto brawo, a p. Szymborski w roli dyplomaty, spijającego szampana i wódeczkę, do ciągłych wybuchów śmiechu pobudzał zebranych; bardzo też inteligentnie pojął i oddał p. Werowski rolę Baptysty. Całość wyszła o tyle gorzej od innych przedstawień że... głos suflera zbyt często przypominał słuchaczom niedouczenie się ról przez artystów.—We czwartek na benefit panny H. Symborskiej odegrano słynną „Serafine” komedję W. Sardou. Całość, pomimo wielkich trudności, jakie następcza przedstawienie jej na prowincjonalnej scenie, wyszła zadawalniająco, dzięki tylko wielkiej staranności artystów. Pani Korczak, w roli tytułowej, inteligentną grą swoją dokazywała cudów meztwa, z względnie dobrym skutkiem; dość powiedzieć, że cała, najeżony dla artystki wielkimi trudnościami, akt 4-ty, odegrany został bez dysonansu i z pewną nawet siłą tragiczną. Benefisantka odegrała bardzo wdzięcznie rolę Iwony; sympatyczna ta artystka, przywitana zaraz na wstępie przeciągniętymi oklaskami i obdarzona pięknym wieńcem z wstęgami, grała ciągle równo, poprawnie, poprawniej może niż zwykle. Dobrze się też wywiązali z ról swoich pp. Szymborski (Chapelard), Ratajewicz (Montignae) i p. Korczak (Planteros) i w epizodycznej roli Sulpicyjusza p. Pol. Co się tyczy pierwszego z tych artystów, panna S., to po tak inteligentnym artyście, powiedzmy otwarcie, spodziewaliśmy się większego wypracowania i wykończenia roli; spodziewaliśmy się, że artysta ten stworzy nam seryjo, ciekawy i pełen psychicznej głębi typ świętoszkafaryzeusza Chapelarda; tymczasem rola została wzięta powierzchownie, jak gdyby obliczona na zadowolenie przedewszystkiem galerii: w pierwszych 2 aktach nacechowana silną szarżą, w następnych, gdy p. S., zorientowawszy się, wyrzekł się tej ostatniej, nagle zbladła i nie zrobiła już tego wrażenia, jaki mogła na nas wywrzeć.

— **U nas w Piotrkowie.** „Przegląd pedagogiczny”—jedyne w kraju pismo poświęcone sprawom wychowania, a podające cenne wskazówki co do wychowania fizycznego, moralnego i umysłowego dzieci—bardzo małą cieszy się popularnością. A jednak ile tam cennych dla wychowawców wskazówek! ile rzetelnej dla nich pomocy w wychowaniu i kształceniu działwy! „Przegląd”, oprócz ciągłego zwracania uwagi na kwestyje ogólnowychowawcze, podaje metodyczny kurs nauk w pierwszym i drugim roku kształcenia dzieci, obejmujący naukę religii, języka polskiego, arytmetyki, rysunków i t. d., помещa prace lekarzy, dotyczące wychowania fizycznego (np. historia u dzieci D-ra Kamińskiego), a nadto, każdej z matek, zapytującej o radę w poszczególnych wypadkach i trudnościach wychowawczych, daje nader wyczerpujące i dokładne wska-

zówki. Wobec tego dziwić się należy, że Piotrków odbiera zaledwie 5 egzemplarzy „Przeglądu”, gdy np. pism z modami przychodzi do nas 175!.. Oczywiście ztąd wniosek, że o ile o strój swój panie nasze dbają, o! dbają szczerze, o tyle, co się tyczy wychowania dzieci spuszcza się w wielu razach, na swój arcy-wątpliwy choć osławiony *macierzyński instynkt*, czyli, że chcą królować wśród nas powierzchownością i strojem, a pragnąc dorównać nam na polu pracy umysłowej i stanowisk, na wysokim swem stanowisku matek i wychowawczyń, zapominając o ideach emancypacji i postępu, stoją w miejscu, a raczej cofają się! Niestety, faktem jest, że wśród pań naszych piotrkowskich jest kilka lub co najwyżej kilkanaście takich, które pamiętają, że w ręku ich spoczywa przyszłość kraju, które sumienną pracą i dbałością o wychowanie dzieci zasługują na cześć naszą i szacunek. Trudno jednak całej winy złożyć na ich barki; główny kierunek spraw wychowawczych w ręku ojca być powinien. Dlaczego więc tam, gdzie matki nie chcą lub nie są w stanie, nie myślą o dzieciach ojedwie!..

Pięć egzemplarzy Przeglądu pedagogicznego, a sto siedemdziesiąt pięć mól!..

— **(Nadesłane).** O ile słyszeliśmy przybywa do nas w tych dniach z Nowego-miasta nad Pilicą znany u nas powszechnie doktor Jan Bieliński, właściciel i dyrektor tamtejszego zakładu wodoleczniczego, wezwany przez jednego z mieszkańców naszego miasta. Ze wielu z nas korzystało z tamtejszej kuracyi i doświadczyło na sobie często cudownych jej skutków i, że niejednen ze zdenerwowanych może zapragnąć światłej rady cennego neuropaty—więc donosimy niniejszem, iż zatrzyma się on w hotelu Litewskim, a zabawi 2 do 3 dni. Jp.

— **W uzupełnieniu wzmianki** naszej w poprzednim numerze „Tygodnia” o trzecim wieczorku muzycznym, podajemy czytelników, że akompanijatorem, jak zawsze niezrównanym, panny St. Wojciechowskiej był szanowny i zasłużony profesor pan Aleksy Benduski, który zawsze chętnie poświęca czas swój i pracę na cele obchodzące ogół, a doświadczoną swą radą na próbach wspiera i kieruje młodszą brać muzyczną, występującą na estradzie.—Uzupełnieniem niniejszem naprawiamy karygodne, choć mimowolne zapomnienie naszego sprawozdawcy o ostatnim wieczorku.

— **W łódzkim przemyśle** wełnianym od pewnego czasu ruch ożywił się znacznie. Towary wełniane letnie odchodzą w znacznych partjach. W ostatnich czasach bawiło w Łodzi kilku kupców z Cesarstwa, którzy zakupili sporo towaru. Wogóle przemysł wełniany w Łodzi idzie o wiele lepiej, niż bawelniany, dla którego obecne taryfy przewozowe na kolejach ruskich stają się prawdziwą klęską.

— **Zmiany służbowe.** Kancelista kasy powiatowej w Radomsku przeniesiony na takąż posadę do Będzina. Radca dworu Degen, mianowany pomocnikiem kasyjera gubernijalnego i sekretarzem kolegijskiemu Smolarski—buchalterem izby skarbowej.

— **Rs. 12 zebrane na Dom Pracy i Przytuliska starców.** na zabawie u pp. J. w dniu 19 b. m.—i następnie złożone w naszej Redakcyi, wręczyliśmy za pokwitowaniem Towarz. Dobroczynności.

— **Na komorze celnej** w Sosnowcu d. 2 marca r. b. zaczęło się licytacja różnych towarów skonfiskowanych, oszacowanych na sumę rs. 2,030.

— **Ceny nierogacizny** w okolicy Łodzi spadły znacznie, skutkiem nieustannej podaży ze strony włościan, nie mających czem karmić swego inwentarza.

— **Dowiadujemy** się, że zapowiedziany na 4 marca r. b. czwarty wieczór

muzyczny odłożony został na dzień 11 marca.

— **(Nadesłane.)** Hrabieniu Władysławowi Tarle na polemikę jego w № 7 „Tygodnia” pomszczoną, odpowiadam, że:

1-o) Pod depeszą wzywającą mnie do Rozprawy było podpisane „Tarło”, a nie żaden felczer.

2-o) Depeszy odwołującej wcale nie było i dotychczas niema. Redakcyja zatem bynajmniej nie została w błąd przemennie wprowadzona.

3-o) Honorarium i kosztów podróży dochodzić będą sądownie i przyznana mi kwota z góry przeznaczam na instytucję dla moralnie zaniedbanych dzieci.

4-o) Zachowania się mojego u p. S. nikt nie może nazwać niegrzecznością—postępowanie za to, p. S. było dziecinne i nierozsądne; co do mnie bowiem—to na oznajmienie lokaja pana S., że „jaśnie hrabiemu wrzód przepełił i doktor niepotrzebny”, pozwoliłem tylko sobie zrobić małą uwagę, że na taką formę odwołania nie tylko pan hrabia, ale i prosty chłop zdobyć się potrafi. Że tak jest, dowodzi fakt podobnego odwołania mnie przez jednego z włościan wsi Rakowa, z tą różnicą, że na połowie drogi do Rakowa otrzymałem przez umyślnego posłańca nie tylko odwołanie, ale i honorarium za czas stracony. Teraz, wobec zestawienia tych dwóch faktów, nasuwa się kwestyja, kto—czy p. hrabia, czy też ów chłop—powinien się czuć obrażony? W żadnym bowiem razie nie pan S.

5-o) Do publikowania smutnego faktu nie powodowała mnie „satisfakcyja sui generis”, lecz skłoniła chęć ostrzeżenia młodszych lekarzy od podobnych niespodzianek.

6-o) Po ostatecznem wyjaśnieniu sprawy i wyegzekwowaniu należności, nie omisszam szczegółowy opis całego zdarzenia podać do jednego z pism lekarskich, z odpowiedniami zapytaniami do rozwiązania.

D-r Wolberg-Walboński.

Od Administracyi.

Ktokolwiekby z naszych prenumeratorów miał do odstąpienia numeru 1-szy i 4-ty „Tygodnia” z r. b. (choćaby bez dodatku powieściowego) raczy się zgłosić do biura Redakcyi pomiędzy godzinami 3—5 po południu, lub do księgarni F. Jędrzejewicza.

Wiadomości Bieżące.

— **Komisya szkolna**, która pod kierunkiem ministra oświaty, ks. Wołkońskiego, zajmowała się od listopada r. z. sprawą praktycznego zastosowania nowych przepisów i programów, obowiązujących w teraźniejszym roku w gimnazjach i szkołach realnych, zakończyła już swe prace. Komisya głównie się zajmowała szczegółowem zbadaniem warunków praktycznych zastosowania nowych planów i programów i zwróciła uwagę na trudności, napotkane przy wprowadzeniu nowych programów w wykładzie języków starożytnych. Nauka tych języków ma głównie polegać na czytaniu autorów klasycznych i tłumaczeniu ich na język wykładowy. Uszczuplenie materiału naukowego pociągnęło za sobą skrócenie czasu zajęć. Uznano za zupełnie możliwe zamknąć całkowity kurs etymologii łacińskiej w dwóch niższych klasach, greckiej zaś w trzeciej klasie. Przy promowaniu z klasy VI do VII uczniowie powinni znać zasadnicze reguły łaciny i greki, w celu uprzyęstnienia przekładu łatwiejszych ustępów z języka wykładowego na klasyczne. Wszystkie lekcye w dwóch wyższych klasach powinny być poświęcone wyłącznie na czytanie autorów i tłumaczenie ich z objaśnieniami logicznymi i historycznymi. Ponieważ skasowano ćwiczenia piśmienne w kl. VIII i zniesiono przepisy, wymagające przysyłania szematów egzaminów piśmiennych z okręgów naukowych, komisya więc uznała za konieczne ustanowić ćwiczenia piśmienne przy promowaniu uczniów z kl. VI do VII, przytem roboty uczniów będą składane do przejrzania w okręgach naukowych. Wiele poświęcono czasu kwestyi, jak należy podzielić egzamina w ciągu całego kursu gimnazjalnego? Ostatecznie postanowiono: podzielić egzamina równomiernie ze wszystkich przedmiotów z uwzględnieniem głównie ustnych. Przy promocyi będą egza-

minowani tylko uczniowie słabi, przyczem zaniechano całkiem pierwotnego projektu niedopuszczania uczniów, zupełnie słabych; będą oni egzaminowani tylko z tych przedmiotów, z których mają stopnie niedostateczne. Ci, którzy nie złożyli egzaminów w ciągu roku, mają prawo do poprawki po wakacjach, o ile rada pedagogiczna poprze ich swem zdaniem. W końcu komisja uznała za dostateczne stawianie na cenzurach stopni tylko trzech kategoryj: z postępu w naukach, pilności i sprawowaniu. Po zatwierdzeniu powyższych projektów przez radę państwa niektóre punkta mają być zastosowane w praktyce, jeszcze w roku bieżącym.

= Doraźna pomoc, dla urzędników Władz Tow. Kred., o projekcie której donosiliśmy za pismami warszawskimi, nie okazuje się tak radykalną i skuteczną, jak to z pogłoszek gazetarskich zdawało się w pierwszej chwili. Oto bowiem w Komitecie zapadła uchwała wyasygnowania dla urzędników władz naczelných Towarzystwa, na uwolnienie ich od długów, sumę rs. 50,000, która to suma, dla bezkrytycznych reporterów pism warszawskich, ma wyrównywać jednorocznej pensji pobieranej przez tychże urzędników. Tymczasem budżet rocznej pensji urzędników i oficyalistów *samej* Dyrekcji Głównej (nie licząc urzędników Komitetu) wynosi rs. 136,814.

Któż zatem dostanie zapomogę?... Jaki system będzie przyjęty przy rozdziale wyasygnowanego funduszu?... Więcej niż prawdopodobne, że pokryte nim zostaną długi znaczniejszych, lub mniej terminowo pilnujących swych zobowiązań względem wierzycieli urzędników, o których ciężkim finansowem położeniu, po za biurami nawet Władz Towarzystwa, wszyscy wiedzą. Co się w takim razie stanie z całą falangą pozostałych?... Jakimi dokumentami stwierdzą fakt, że połowę swych pensji oddają na skrupulatnie płacone procenta lichwiarskie, a z drugiej połowy żyją równie nędźnie, jeśli nie nędźniej, od swych kolegów, mających przyaresztowane już pensyje?... Czy komisja uniknie w tych okolicznościach niejednego mimowolnego błędu, przy rozdziale zapomogi?... Jaką dla niego przyjmie normę?... Czy potrafi odszukać najbardziej potrzebujących i najwięcej godnych pomocy?...

Oto pytania, jakie się muszą nastęrczyć każdemu, znającemu faktyczny stan rzeczy i... ulomność natury ludzkiej.

= Taksa aptekarska na 74 różnych, więcej popularnych środków leczniczych, została zniżoną. Ażeby dać czytelnikom naszym wyobrażenie o redukcji cen w tych więcej używanych środkach leczniczych notujemy, że np. chinina z ceny rs. 1 k. 35 za drachmę (gr. 60) zniżoną została do kop. 23, czyli prawie do ½ kop. za gran. Choczy biedniejsi, zapewne tę wiadomość powitają z prawdziwym zadowoleniem.

= Zakładanie sklepów. Celem obznajmiania interesowanych z warunkami zakładania na prowincji sklepów miejskich i wiejskich, ma być utworzony przy sekcji przemysłu rolnego oddział warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu specjalny oddział informacyjny. Stowarzyszenie spożywcze „Merkury” przyjęło na siebie obowiązek zaopatrywania sklepów wiejskich w produkty spożywcze i domowe drogą zaliczeń. Agentury wszelkich materiałów, do użytku rolnego i gospodarskiego służących, dla 10 sklepów wiejskich na prowincji podjęła się jedna z warszawskich firm kupieckich.

= We wszystkich zakładach naukowych zwrócono większą uwagę na lekcję kaligrafii, ponieważ stwierdzono, że wielu z kończących nawet kursy ma brzydki i nieczytelny charakter pisma.

= Reforma kar. Komisja roztrząsająca kwestyję reformy kary zesłania na osiedle-

nie, ukończyła swe prace. Główną podstawą reformy ma być wedle projektu zamiane zesłania na kolonizację nowych prowincji krańcowych. Prócz tego w niektórych wypadkach, pociągających za sobą zesłanie na mieszkanie do gubernii europejskich i niezbyt oddalonych miejscowości Syberji, zesłanie ma być zastąpione pozbawieniem wolności do lat ośmiu i skazaniem na roboty publiczne na lat 3—8.

= Cykularzem, rozesłanym na imię gubernijalnych izb skarbowych, ministerjum skarbu potwierdziło, że hurtowi kupcy zbożowi obowiązani są do wykupywania świadectw handlowych pierwszej gildji.

= Do rady państwa niebawem wniesiony zostanie projekt ustawy kasy emerytalnej dla nauczycieli szkółek elementarnych i ludowych. Ustawa obowiązywać ma wszystkie bez wyjątku prowincje państwa.

= Słynny proces Barteniewa, obwinionego o zabójstwo Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich, zakończony został wyrokiem w pierwszej instancji w ubiegłą niedzielę. Mocą tego wyroku: oskarżony Aleksander syn Michała Barteniew uznany został winnym zabójstwa i na zasadzie I części art. 1455 skazany na pozbawienie wszystkich praw i szlachectwa i zesłanie do ciężkich robót na lat ośm; po uwolnieniu zaś z ciężkich robót, z powodu upływu terminu lub dla innych przyczyn, na dożywotnie osiedlenie w Syberji. Wyrok ten, (jako dotyczący szlachcica), będzie, po uprawomocnieniu się, przedstawiony do Najwyższej konfirmacji.

Ostatnia prośba.

Stwórco mój, któryś jest w niebie,
Słowo i życie przedwieczne, wieczyste,
W mojej ostatniej, największej potrzebie,
Ratuj mnie, ratuj o Chryste!

Dziś, jutro, śmierć mnie zaskoczy...
Ten jęk pokutny jest labędziem pieniem!
Więc gdy się zamkną me spłakane oczy,
Z czem stanę przed Wszechświatem?

— Czyś nie pożądał próżności?
Dla których pycha brnie po same uszy?..
Odziedziczone ku ziemi skłonności,
Czyś wykarczował z twej duszy?..
Czyś się dość silił, dość wierzył,
By służby twoje spełnić należycie?..
Czyś żył dzień jeden, jak na ziemi przeżył
Zbawiciel całe swe życie?..
— Ach, nie! Lecz ratuj, ratuj mnie o panie!
Wyższego życia sam zdobyć nie mogę;
Chyba lzy moje i Twe zmilowanie
Otworzą do niego drogę?..

Feliks Mich.....i.

Z Biblijografii i Prasy.

— „**Boruta**” dramat z podań ludowych, w pięciu aktach z prologiem przez Bronisława Grabowskiego z muzyką Piotra Maszyńskiego. Nakład i druk Anczyca i spółki 1890 r.

Ostatnia ta praca znanego profesora zasługuje na uwagę naszą jako poważne, o większych rozmiarach dzieło sceniczne dni obecnych; zaleca się też ona wernością tła historycznego, oraz wielką prostotą tak treści jak i formy. Treścią dramatu są nieone sprawy w ziemi łęczyckiej szlachcica Kacpra Łońskiego przezwana „Boruta”, fatalny wpływ jego na podchmieloną wiecznie szlachtę i gonitwa ciągła za Regina, córką skarbnika łęczyckiego, którą w końcu Łoński porywa i za co nareszcie kładzie swą głowę. — Forma wiersza jedenastozgłoska, najwłaściwsza, zdaniem naszym, w dramacie wierszowanym, przypomina poniekąd „Popiela i Piasta” Romanowskiego, choć nie dorównywa mu potężnością i jednością wiersza. Najwięcej akcyi spotykamy w akcie I i V; akt II interesujący tem, że przedstawia wybór szlachty na sejmik; akt III cały odbywa się w lochu zamku Łęczyckiego, który wyobraża ludu przetrząsnętego na siedlisko diabła Boruty, — tu też autor, skrzętnie w całym dramacie gromadzący podania ludowe, li tylko na tych ostatnich osnwa wątek całej akcyi i rozrzuca przed nami barwny obraz różnych praktyk piekielnych. — Brak miejsca nie pozwalał nam na przytaczanie treści szczegółowej i pisanie szczegółowej oceny dzieła sztuki; „Tydzień” bowiem jest pismem społecznym, nie literackim. Dlatego też radzimy miłośnikom literatury zapoznać się bliżej z utworem, p. Grabowskiego i nacznie przekonać się o wartości jego, odczytując go osobiście. Koniec dramatu wy-

borny — sprawia duże wrażenie. Szkoda, że nie możemy go tu w całości przytoczyć.

— **Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność** przez ks. D-ra Platza, tłumaczył Karol Jurkiewicz, nakład Maurycego Orgelbranda. — Dzieło to zalecające się nadzwyczaj przystępnem i obiektywnem przedstawieniem rzeczy, składające się będzie z 20 poszytów dużego formatu i ozdobione będzie licznymi drzeworytami w tekście. Już samo nazwisko tłumacza, znanego profesora warszawskiego uniwersytetu, daje rękojmię naukowej wartości książki. Jakóż w pierwszym zaraz rozdziale zeszytu I-go p. t. „Poglądy na sprawę pochodzenia człowieka” traktuje bardzo dobrze historję takowych od najdawniejszych do najnowszych czasów. Autor przedstawia rzecz z wielką obiektywnością, kończy rozdział ten następującą, bardzo słuszną uwagą: „W dziedzinie tej przedewszystkiem unikać starannie wypada wszelkiego dogmatyzmu, który, bez bliższego zbadania wierzy na słowo mistrzowi. Bo jak Virchow powiada, dogmatyzm, materyjalistyczny tak dobrze istnieje, jak kościelny i idealistyczny. A materyjalistyczny niebezpieczniejszy jest niewątpliwie; wypiera się bowiem swej dogmatycznej natury, ukazuje się w szacie naukowej; przedstawia się on empiry-cznością tam, gdzie jest spekulatywną jedynie, a umiejętnościom przyrodniczym pragnie przyznać głos stanowczy i w takich kwestyjach, które leżą jeszcze po za obrębem ich kompetencji.” Autor udawadnia tęzę tę poprzelną w całym rozdziale I-ym. Tytuł rozdziału drugiego: „Człowiek pierwotny.” Język przekładu nadzwyczaj czysty i piękny. Szanowny prof. Jurkiewicz dba widocznie nie tylko o stronę naukową dzieła ale i o przedstawienie jej w nieskazanej szacie prawdziwej polszczyzny. Cena zeszytu k. 25.

— „**Jeździec i myśliwy.**” Pan St. Wotowski uzyskał koncesyję na wydawanie pisma poświęconego wyłącznie łudowi koni, jak i wszelkim rozrywkom sportu. Do współpracownictwa w swem piśmie najusilniej zaprasza on hodowców, jeźdźców, myśliwych i osoby „którym zdrowie i hart przyszłych pokoleń nie są obce.”

— „**Ateneum**” zeszyt lutowy wyszedł z druku i zawiera: „Separatyzm międzynarodowy”, przez K.— „Walka z przesadami w Polsce wieku XVIII-go”, przez Władysława Smoleńskiego. — „Sejm galicyjski r. 1890”, przez prof. d-ra Stanisława Starzyńskiego. — „Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej.” Wstęp, przez d-ra Maxa Kocha. — „Dawna piosenka”, powieść. (Dokończenie), przez Antoninę Morzkowską. — „W czeluściach Anglii”, przez d-ra M. E. Trepkę. — „Z teoryi i faktów przyrodniczych.” I, przez Maksymiljana Flama. — „O rewizji taryfy celnej”, przez B. Wernera. — „Rozbiory i spawozdania: — „Nowości naukowe i literackie.” — „Kronika miesięczna”, przez Lusa. — „Nekrologija”.

MŁYNARSTWO ZBOŻOWE.

Mamy przed sobą książkę, obejmującą 728 stron druku w 8, ozdobioną 180 drzeworytami w tekście i oddzielnym atlasem o 9 tablicach, zatytułowaną: „**Młynarstwo zbożowe**”. Opracował ją inżynier-mechanik Stanisław Małyszczewski, b. wychowaniec ryskiej szkoły politechnicznej; wydało ją w Warszawie w r. b. ryskie studenckie stowarzyszenie „Arkonia”.

Z karty tytułowej widzimy, iż obszerna ta praca jest tomem pierwszym, obejmującym dwie części: „Przemysł młynarski w ogólnym zarysie” i „Maszyn rozdrabniające”; z przedmowy zaś autora dowiadujemy się, że tom następny, i ostatni zarazem, obejmie szereg maszyn oczyszczających i gatunkujących, systemy mielenia i mlyno-budownictwo, czyli, że dzieło obejmie całokształt techniki młynarskiej.

Autor pragnął długoletnią swą pracą stworzyć zamkniętą, skończoną niejako literaturę młynarską. W tym celu poprzedził część specjalną rysem ogólnym, w którym, prócz historycznego rozwoju młynarstwa wszechświatowego, poświęca wiele kart ocenie roli ekonomicznej przemysłu młynarskiego u nas i w Rosji.

O ile tak szerokim zadaniem autor sprostał, postaramy się w ciągu niniejszej oceny wykazać; przedewszystkiem atoli pragniemy streścić zawartość książki.

I tak, *część pierwszą* poprzedza charakterystyka zadań młynarstwa zbożowego, w której, po omówieniu własności, jakie winien posiadać pokarm pożywny dla człowieka, autor wykazuje, jaką rolę odgrywa młynarstwo w przysporzeniu tych zalet pokarmem zbożowym. W odsyłaczach znajdujemy ciekawsze szczegóły z dziedziny fizjologii i chemii, stwierdzające wnioski autora.

Rozdział następny przedstawia historyczny przebieg udoskonalenia, jakim uległ przemysł młynarski. Liczne odsyłacze wykazują, iż autor badał bogatą w tym względzie literaturę cudzoziemską.

Narodziny młynarstwa sięgają odległych czasów przedhistorycznych. W czasach objętych naszą wiedzą historyczną, młynarstwo zajmuje już niepoślednią rolę w przemyśle. Kolejno poznajemy rozwój młynarstwa u ludów Wschodu, egipcjan, greków i rzymian. Jako kolebkę młynarstwa, uważać należy Wschód starożytny. Po młynach ręcznych o kamieniach młynach, przeznaczonych na za-

spokoje potrzeb domowych, poznajemy młyn o motorze zwierzęcym, wreszcie, na jakie 100 lat przed N. Chr., powstają pierwsze młyny wodne. Jest to już niewątpliwie przemysł fabryczny.

W czasach średniowiecznych, pojawiają się w Europie młyny wietrzne. Brak wody na Wschodzie zrodził prawdopodobnie myśl zużytkowania siły wiatru. Wiatraki te, t. z. staroniemieckie, zostały udoskonalone przez holendrów w r. 1650, przez zastosowanie górnej, ruchomej czapki.

W Europie dziedziczne monopole, udzielane na młyny, nie miały wytworzyć przeszkody postępowi młynarstwa. Do r. 1580 stoi ono niemal na takim szczeblu, na jakim pozostawili je nam w spuściznie rzymianie.

Dalej autor uwzględnia kolejno młyn amerykański, angielski, francuski, niemiecki, austro-węgierski.

Rozdział III poświęca autor sprawom przemysłu młynarskiego. Od ukończenia studyjów, stale zajęty młynarstwem, a ztąd bezpośrednio wdrony w sprawy tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego, p. Małyszczewski jest biegłym sędzią nie tylko w kwestiach młynarstwa ale i ekonomicznej, dlatego streszczamy jego wywody. Wywody masy ziarna, a sami młaki na opędzenie własnych potrzeb wytworzyć nie umiemy. Dowodem tego, iż przywożą do nas wiele przetworów młynarskich z sąsiednich gubernij, z Cesarstwa, a nawet z zagranicy. Brak u nas technicznej specjalności i przedsiębiorczości, poczynając od budowy maszyn młynarskich, które, z tego powodu, za drogie pieniądze z zagranicy musimy sprowadzać, a kończąc na handlu młaką, nieudolnie prowadzonym. Ostatniemi czasy wzięto się szczerzej w tym kierunku do pracy, jak to widzieliśmy z działalności delegacji młynarskiej, powołanej u nas do życia przez p. Przyłubskiego. Sprawozdanie z jej działalności, która słusznie nazwać można „projektodawczą”, podaje autor „Młynarstwa”. Że zakres jej jest jeszcze zbyt ciasnym, że bezpośrednio w życie młynarstwa nie wkroczyła ta młoda instytucja, o tem chyba dosadnie świadczy fakt, iż dzieło p. Małyszczewskiego kosztowny swój nakład zawdzięcza gromadce uczącej się młodzieży, do której oszczędności kołatać wypadło.

Rozdział IV traktuje sprawy przemysłu młynar-

skiego w Rosji. Nie dorównywa ono nawet temu, w jakim znajdowało się młynarstwo niemieckie w początku wieku bieżącego.

Oto treść pierwszej części dzieła p. Małyszczewskiego.

Część drugą dzieła, obejmującą maszyny rozdrabniające, poprzedza wstęp, w którym autor skrótowo zbiera wszelkie pożyteczne wiadomości o ziarnie i o wartości wytworów zbożowych. W tej monografii ziarna zapoznajemy się z jego budową anatomiczną, własnościami fizycznymi i chemicznymi. Szczegółowe te opisy, oparte są na najnowszych badaniach znakomitych fizjologów i chemików.

Po tym wstępie przechodzi autor bezpośrednio już do opisu maszyn.

W rozdziale pierwszym, części drugiej dzieła, traktującej o maszynach rozdrabniających, znajdujemy niezwykle wyczerpujący opis kamieni młynarskich, poprzedzony treściwym określeniem nieposledniego znaczenia tych ostatnich w szeregu narzędzi drobiących, obok wytknięcia celu, w jakim służą one dotychczas w nowoczesnych urządzeniach młynowych.

Rozdział drugi części drugiej niniejszego dzieła traktuje o walcach młynarskich, potrzebę zaprowadzenia których uczuło młynarstwo zbożowe wówczas, gdy mielenie na kamieniach, nie mogło więcej sprostać zadaniu tak dokładnego oddzielenia łuski ziarnowej od jądra mącznego.

W rozdziale III rozpatruje się ostatni rodzaj maszyn rozdrabniających t. j. tarcze młynarskie, które z powodu nazbyt gwałtownego oddziaływania na cząstki młewa, nie nadają się dobrze dla celów racjonalnego młynarstwa zbożowego. To też autor usprawiedliwia się powyższą okolicznością z nader pobieżnego traktowania tych maszyn drobiących, z pośród których zostają tu wyróżnione dwie grupy: dezintegratory i śrótowniki tarczowe.

Oto całkowita zawartość omawianego dzieła. Jak z tego zestawienia widać, praca p. Małyszczewskiego jest znakomitym nabytkiem dla naszej literatury technicznej. W obecnej chwili, literatura obca nie może się poszczycić równie wyczerpującym i źródłowym dziełem. Żadna z gałęzi naszego przemysłu dotychczas nie posiada równie teoretycznego jak i praktycznego podręcznika. Dzieło to ma cechy wybitnie oryginalne, nie tylko pod

względem układu, ale i treści, nie mówiąc już o części ekonomicznej dzieła, która mu nadaje cechę swojskości. Wiele rzeczy w nowym opracowaniu, że tylko jedną podnieśliśmy, mianowicie obliczenie pracy maszyn młynarskich, jest jasno i przystępnie przedstawione. I słownictwo młynarskie po raz pierwszy zjawia się w tak obszernym zakresie. Pojmujemy też ile trudności było do zwalczania, aby wyraziły były nie tylko dla teoretyków ale praktyków zrozumiałymi i dostępnymi.

Winniśmy dodać, że jako dodatek do tomu drugiego, dodanym zostanie słowniczek młynarski— rzecz wielce pożyteczna.

P. G.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 20 lutego (4 marca) w urzędzie gminy Niesulków na sprzedaż koni z uprzężą i bryczki, od sumy 35 rs.

— 27 lutego (11 marca) na komorze w granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1581 rs. 21 kop.

— 28 lutego (12 marca) w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż około 60 pudów starych akt, od sumy 48 rs.

— 27 lutego (11 marca) w urzędzie wójta gminy Dobra w pow. brzezińskim na 3 ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Strykowie.

— 5 (17) marca w magistracie m. Brzeziny na reperacyję i dostawę niektórych drobnych przyborów i przyrządów pożarnych, od sumy 136 rs. 19 kop. in minus.

— Wypadki w gubernii. W drugiej połowie stycznia było pożarów 12; w tej liczbie z podpalenia 5, z nieostrożności 2, wskutek wadliwej budowy komina 1; z niewiadomej przyczyny 4. Straty wynoszą 16,720 rs.

Wypadków nagłej śmierci było 6; samobójstw—2; dzieciobójstw—3; znaleziono 1 ciało; świętokradztwo było 1; zabójstw—2; grabieży 3; kradzieży 14.

 Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

„MONOPOL”

Niema doskonalszych papierosów nad

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 k.

Prosimy poprobować i przekonać się, że to nie pusta reklama lecz prawda rzeczywista. Ręczy za to

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSAŁ

w St. Petersburgu,

istniejący od roku 1873.

(Raj. i Fr. № 1361)

(5—1)

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

Droga Żelazna
IWANGRODZKO-DĄBROWSKA

podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu **Piotrków — Jędrzejów** № 534 z dnia 12 Grudnia 1890 r. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu **30 dni** od dnia ostatniego ogłoszenia to towar wydany zostanie J. Rajzmanowi.

(3—1)

NIEMKA

udziela lekcji języka niemieckiego oraz konwersacji. Wiadomość w Redakcyi.

(8—8)

Potrzebna
OSOBA

obrotna, z dobrem wychowaniem, na wieś, do wyręczenia w gospodarstwie. Wymaga się znajomości szycia, gotowania, prasowania. Bliższa wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza.

(4—5)

Dnia 16 lutego r. b. skradzione zostały w mieście Noworadomsku rs. 75 oraz **weksle** wydane na imię **Szlama Horowicza** przez: 1-o) **Feliksa Szantyra**, z Rozpszy, na rs. 300; 2-o) **Ieka Ofmana**, z Radomska na rs. 200 (z tych 100 spłaconych); 3-o) **Riwla Kapeluśnika** z Radomska sola-weksel na rs. 100 z poręczycielami. Riwel Skolnicki i Szlama Grosman. 4-o) **Weksel in blanco** wydany przez **Mośka Ofmana**, ten ostatni poznać można po tem, że znajdowały się na nim oprócz podpisu obowiązującego dwie adnotacyje i podpis po żydowski.

Ostrzega się niniejszem, że weksel in blanco **Mośka Ofmana** po upływie sześciu miesięcy od daty dzisiejszej nie będzie miał żadnej wartości. Ktokolwiek wpadłby na ślad tych weksli zechce zawiadomić o tem Szlamę Horowicza w Nowo-Radomsku, lub zwrócić weksle za nagrodą rs. 25. (1—1)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgla grubych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 10 cio korewowych kop. 75
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach kop. 80
Pud koks (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstałunki przyjmie się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13—8)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poeczy

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Hodowla i Skład nasion J. TROJANOWSKIEGO w Miechowie (gub. Kielecka)

Hodowla nagrodzona wielkim Medalem Ministerjum dóbr Państwa za nasiona własnej produkcji, poleca świeże i wysoko kielkujące nasiona Warzyw i Kwiatów. Buraki pastewne w różnych odmianach po cenach niskich. Buraki Cukrowe. Marchew pastewna olbrzymia biała Centnar Rs. 22, funt kop. 28. Lucerna Prowancka I wybór bez Kianianki, Centnar Rs. 39. Koński Ząb Prima Virginia Centnar Rs. 6. Tymotka, Konieczyna Szwedzka bardzo dawna, Konieczyna czerwona bez Kianianki. Esparceta Centnar Rs. 5. Nasiona i mieszanki traw. Nasiona leśne. Rzepak letni holenderski gruboziarnisty Centnar Rs. 8. Lubin trwały bardzo zalecany Funt Rs. 1. Wyka, Bobik koński, Nostrzyk olbrzymi biały. Kartofle do sadzenia: Earlyrose, Alpha, Richter's Imperator, olbrzymie. Sześciotygodniowe etc. Kartofle można nabywać w ilościach poczynając od 10 pudów.

O wcześnie zamówienia upraszamy.
Ekspedycja szybka do wszystkich stacji kolejowych i pocztowych.
Cenniki gratis i franko. (3—1)

DYREKCYJA DROGI ŻELAZNEJ Warszawsko - Wiedeńskiej

powiadania, że na mocy artykułu 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych Russkich, partya surowca 638 pudów, nie przyjęta przez adresata, a przybyła 12/24 Czerwca r. z., za frachtem № 1340 „Aleksandrów—Piotrków“, sprzedana zostanie przez publiczną licytację w dniu 8/20 Marca r. b. o godzinie 10 rano na stacji towarowej w Piotrkowie. (1—1)

Towarzystwo Przemysłowców Sarpiniskich wyrobów W SARATOWIE Sezon 1891 roku. SARPINKA

ręcznie tkana, własnego wyrobu w najnowszych i najdelikatniejszych desenjach.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna, z przesyłką do wszystkich miast Rosyi
Próbki Sarpinek wysyłają się od 15 listopada r. b. w albumach za kop. 42.
Ceny i warunki podług albumu (korespondencyja w ruskim języku)

ZAGINAŁ PASPORT

Jana Michniewskiego, ze wsi Ręczno, gminy Ręczno powiatu piotrkowskiego. Uprasza się o oddanie takowego do wójta gminy Ręczno. (3—2)

SPIRYTUS WINNY,

№ 4, dwa razy dystylowany, zaleca Dystylarnia parowa Markusa Braun. (52—28)

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY ADAMA BERGMANA

w SOSNOWICACH

filije w Częstochowie i Będzinie.

Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, akcje, obligacje, jakoteż zagraniczne monety i banknoty.

Wymienia kupony, jako też wylosowane papiery.

Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacji.

Przyjmuje do inkasa weksle i frachty kolejowe i z wszelką punktualnością wypłaca powierzone czynności, wchodzące w zakres bankierskich interesów.

(3—2)

Adres dla depeesz: Adaberg.

W dniu 26 marca (7 kwietnia) r. b. w gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie sprzedawane będą w drodze subhastacji przez publiczną licytację dobra zwane

BALUTY NOWE

stanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Baluty Nowe obejmującej 202 kolonie, z osady Żubardz Nowy, obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonanego przez komisarza sądowego Robakowskiego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,000.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi adw. przys. Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Królewskiej № 17. (8—3)

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialny jest za pomocą nowo wynalezionego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzednim nadesłaniem w gotowości lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,
Wiedeń, I. Postgasse, 20. (20—14)

SENSACYJNY WYNALEZEK!

Maszyna do cerowania.

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryskiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materij, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie un będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Franco do Rosyi, za nadesłaniem należności w gotowości lub w markach pocztowych do domu handlowego

D. KLEKNER (20—15)
Wiedeń, I Postgasse, 20.

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMEŁKI

flaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki LELIWA w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(R. i F. № 9151)

(0—18)

Od 1-go marca r. b.

PRZY „BAZARZE” WACŁAWA HORODYŃSKIEGO PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

pod kierunkiem specjalistki z Warszawy

Sklep „Bazar” zaopatrzony został w wielki wybór: bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, towary norymberskie i inne niezbędne do robót kobiecych.

Pracownia „Bazar”—niezależnie od sukien damskich—przyjmuje nadal do roboty ubrania dziecinne i wyroby włóczkowe.

(3—3)

— Nie otrzymując odpowiedzi, naciągnęła kławkę i weszła. Pokój był pusty.

— Lucyjanie! — zawołała niespokojnie. Portyera, oddzielającą pokój od pracowni, uchyliła się i we drzwiach stanął młody artysta z uśmiechem na ustach.

— Mateczko! — zawołał radośnie — jakas ty dobra, że zająrzę do mnie.

— Pociągnął ją ze sobą do pracowni.

— Patrz — rzekł — co za dziwna myśl przyszła mi dziś do głowy: chciałem przejrzeć swoje dawne prace, rysunki i szkice, od czasu jessze gdy byłem w szkole sztuk pięknych.

— I ja także — dorzuciła Katarzyna, — chciałam sobie dawne przypomnieć czasy, na dobrze uschniętym mego starego chłopca, jak wtedy, gdy był dzieckiem.

Uśmiechnięta była i rozpromieniona. Widok syna rozproszył trwogi jej i troski.

— Co wam się dziś stało? — spytał Lucyjan. — Wam obojgu i Tonyemu. Wyglądaliście doprawdy, jak gdyby spadło na was jakie nieszczęście?..

Katarzyna zadziwiała.

— Nie, moje dziecko — odrzekła — nie spotkało nas żadne nieszczęście, tylko twój tryumf dzisiejszy przypominał nam, że przestałeś już być dzieckiem, że jesteś dorosłym mężczyzną i że lada dzień możemy cię stracić.

— Stracić mnie? A to znów dla czego?..

— Stracić cię do pewnego stopnia. Dość by-
les tylko naszą wyjątkową własnością; rodzice i brat —

— 88 —

to był twój świat cały... Wkrótce inne uczucie za-
gości w twym sercu... O! nie lekaj się, nie będziesz zazdrośni. Wiem, że ożenie się musisz i żonę twoją kochać będziesz, jak córkę.

— Ale dlaczego ty mi to wszystko mówisz ma-
teczko? — spytał dziwny Lucyjan... — Może chcesz mnie ożenić? — dodał po chwili wesoło.

— Nie, wybierzesz sobie żonę sam, pokochasz ją, jak niegdys ojców twój mnie pokochał, a jeśli po-
wiesz nam, że jest ci droga i ciebie godną, otworzy-
my jej ramiona. Jestem pewna, że niedługo, wróci-
wszy z balu jakiego, powiesz nam, że pokochałeś młodą dziewczynę...

— Nie — rzekł po chwili zamyślenia Lucyjan. —
Nie na balu ja znajdę dziewczynę, które pokocham.

— Lucyjanie! ty kochasz już — zawołała błędnie
Katarzyna. — Mów śmiało...

— Nie, matko — odpowiedział patrząc jej w oczy.
— Więć powiedz mi, co znaczą twoje słowa. Bądź ze mną szczerzy. Czyż nie możesz mi zaufać. Widzę
ja to, czuję... że w duszy twój toczy się jakaś walka,
że w sercu twojem nowe jakieś rodzi się uczucie.

— Być może — szepnął. — Ale... doprawdy nie-
wiem, jakby ci to powiedzieć.

Przeszedł się po pokoju, aż nareszcie stanął opar-
ty o komin i z zakłopotaniem mówił znowu.

— Jedyń Laszka wspominał dziś coś o wyobra-
żni artystów, o ich przywidzeniach i wrażliwości, o
miewają sny i zbudzenia...

— Zgaduję już — powiedziała zachęcająco kobie-
cie —

— 89 —

gle rozbudzonego w twojej piersi, na widok bryły mar-
muru. Jeżeli dziewczę to jest zwyczajną modelką, mu-
siałaś ją gdzie spotkać?

— Nie matko, nigdy.

— A jeżeli jest nawet ładną i uciociwą dziewczyn-
ną, czy jesteś pewien, że uczucie twoje — to nie chwi-
lowy kaprys.

— Nie matko; ty nie możesz mieć pojęcia, do
jakiego stopnia piękność jej mnie zachwyciła. Rozu-
miem, że trudno jest pojąć takie uczucie, a jednak
jest ono prawdziwe i głębokie. Piękność zawsze od-
działała na mnie. Pamiętasz, jak dawniej zechwy-
całem się twoją urodą?

— Tak, a teraz gdy się już zestarzałam... pi-
ękność ta nie olśniewa cię już. Czemuż to matki sta-
rzeć się muszą!..

— Ty wiesz, że jesteś dla mnie zawsze najpi-
kniejszą z kobiet!

— Nie piękniejszą wszakże od posągu Leruda?..

— Otóż to najdziwniejsza, że dziewczę to wy-
daje mi się do ciebie podobne. Przysiągłbym, że i
ona musi mieć złociste twoje włosy i cerę lilii i oczy
takie, jak twoje. O! tak matko, gdy byłaś w jej
wieku, musiałaś być taką. Przysiągłbym na to!

Katarzyna milczała. Teraz już nie mogła ukryć
pomieszaną. Lucyjanowi wydało się, że dotknął jej
miłości własnej — tem porównaniem... Chciał ją przepa-
rać. W tej chwili wybiła druga godzina.

— Późno już — rzekła wstając Katarzyna. — Od-
pocznij moje dziecko. Jutro... pomówimy znów o tem.

— 85 —

— Tehórzul! — krzyknęła Katarzyna.

— A ty może jesteś odważniejsza? — zapytał mąż.

— Niezawodnie — odparła. — Jeżeli cierpię, cier-
pię w milczeniu; a zresztą synowie moi są bogaci,
sławni i to mi wystarcza. Nie żałuję niczego!

— Milecz! milecz! to zbrodnia, co mówisz! Gdy
widzę, że tacy jak my nędznicy żyją szczęśliwi, boga-
ci — nie wierzę, by istniała jakaś na świecie sprawie-
dliwość. A jednak... jeśli uniknęliśmy jej na ziemi,
wiem, że nie unikniemy jej tam... wyżej!..
Co nas oczekuje w życiu przyszłym — nie wiem;
ale i tu już ponosimy karę za nasze zbrodnie! Czyż
nie lepiej było żyć w nędzy, wychować dzieci
na zwykłych pracowników, niż cierpieć to, co my te-
raz cierpimy?..

— Cóż znowu! Jeśli zdobyliśmy majątek, to
dzięki pracy i zapobiegliwości naszej.

— Tak, dzięki pracy i zapobiegliwości, ukradli-
śmy pieniądze ojca Romulusa. Pieniądze te, oblane
krwią, którą widzę wszędzie wokół siebie, krwią, któ-
ra mnie wciąż odurza, dusi, która...

Nie dokończył — upadł bezwładnie, ciężko dysząc
na fotelu.

Katarzyna wciąż była spokojna.

— Strzeż się, bo jesteś blizki waryjacy — rzekła
po chwili milczenia.

— Tem lepiej. Jeśli zwaryjuję, nie będę może
cierpiał, tak jak dziś cierpię, nie będę widział tych
krwawych plam, których nieczem, nigdy zmyć nie
można!

Sieroty.

12

— Dobrze... — szepnął do siebie Ravageur — niech walczy... niech ma od wagę za nas dwoje, bo ja nie mam jej już zupełnie...
Wyszedł z palacu i rozpalony, mimo chłodnej nocy biegł przed siebie krokiem przyspieszonym, do pokąć nie minął fortyfikacyj i nie znalazł się w otwartem polu. Powrócił dopiero o świcie.
Katarzyna tymczasem podeszła do pokoju Lucyjana, a zobaczywszy w pokoju światło zapukała.

— Widzę — zawołała, — że znów rozpocząć muszę walkę z tobą i z niedorzecznymi twogami, które cię ogarniają... ze smutkiem Tonyego... z wzruszeniem Lucyjana, na którym, widziałam to dobrze, jedna z tych dzieweczyn silnie wywarła wrażenie. Tak, walczyć muszę od początku... ja, com już chyba zapracowała na spokój... Dobrze!.. Walczyć będę — ciągnęła dalej — obrzucając męża pogardliwym wzrokiem. — Odrodź się wobec niebezpieczeństwa; dawno! walczylam z niebezpieczeństwem istotnym i wyszłam z tej walki zwycięsko, dziś zważyć muszę wasze przywidzenia... ja, słaba kobieta, ja, gobym miała prawo szukać w tobie wsparcia i pomocy!.. A więc śmiało! wezmę się do dzieła, odwiedzę Leruda; o pretekst nie trudno, zażądamy lekcyj dla Lucyjana, lub kupimy od niego rzecz. Zjedę go niespodzianie przy pracy i dowiem się, co to za latanie służy mu za model. Pokażę ja wam i wtedy może uspokoić się... wtedy może przestanieś drzeć... ty... tchórz!..

— 87 —

— Bądźże raz cicho!.. — zawołała niecierpliwie Katarzyna. — Gdyby nas kto usłyszał!..
— Nikt nas nie usłyszy, nikt nas nie podejrzewa. Dzieci są na górze... służba śpi. Możemy swobodnie mówić o naszych zbrodniach... — zawołał Ravageur podniesionym i uroczystym głosem.
— Boże mój! — szepnęła Katarzyna. — Czyżby istotnie stracić miał zmysły i zdradzić nas!..
— Stoją mi w oczach wciąż nasze biedne ofiary — ciągnął dalej płaczliwie. — O czemkolwiek bądź mówię... na cokolwiek bądź patrzę... ponad wszystkim unoszą się nieszczęśliwi, zamordowani przez nas. Błdzi... skrwawieni... patrzą na mnie martwemi oczyma... Widzę biednego Ruperta, którego dzieckiem nie potrafiłem się nawet zaopiekować... A ty... czy nie widzisz go? O tam!.. Co jabym zrobił, gdybym naraz znalazł się oko w oko z nią... Gdyby mnie poznała...
— Ależ ona umarła.
— Żyje!.. Powtarzam ci, że żyje — zawołał z dzikim wybuchem Ravageur.
— Nie, tego już zawiele!..
— Żyje!.. Powtarzam ci jeszcze raz... Widziliśmy ją dziś.
— Więc i ty mówić mi będziesz o tych nieszczęsnych modelkach!.. Tony czuje się nieszczęśliwym od chwili gdy je ujrzał, a teraz znów ty ich się boisz!..

Wstała i przeszła parę razy przez pokój, jakby pragnąc się opędzić od jakiejś niewidzialnej troski. Nagle wyprostowała się, oczy jej zajaśniały niezwykłym blaskiem i stanęła przed Ravageurem.

— Uzućcie... dla kogo?..
— Nie wiem matko. I to właśnie najwiękzemy kłopot.
— Mówże jasniej.
— Ponieważ przed twoim materzyńskim wzrokiem nie ukryje się nic, musiałas dziś zauważyć wzruszenie, jakiego doznałem na widok posągu Leruda.
Katarzyna wiedziała, że powie jej to; milczała więc... Widząc, że Lucyjan umilkł, szepnęła tylko.

— Pokochałeś pewno dziewczę ubogę!.. boisz się, czy nie weźmiemy ci tego za złe... Ale bądź spokojny; dla nas dość, jeśli jest godną ciebie i kocha cię prawdziwie. Lucyjanie, dziecko moje, wszak tak? Proszę cię, błągam na wszystko, bądź ze mną szczerzy. Lucyjan wahał się wciąż; matka nie ukrywała nigdy przed nim, że przykrą jest dla niej myśl o małżeństwie synów. Zkądże ten nagły zwrot?.. Nie mógł wiedzieć, że był to poprostu strategiczny wybieg, w celu zbadania, o ile silne było wrażenie odniesione na widok posągu Leruda.
— Matczko — rzekł w końcu — Musisz być dla cie zresztą, którego doznaję, jest dzieciństwem.
— Mam cię! — pomyślała Katarzyna. — No, hol stary dzieciaku! — dodała na głos — mówże raz i mów śmiało.
— Otóż nigdy dotąd na widok młodogo dziewczęcia nie doznałem żywszego uderzenia serca, nie kochałem nigdy; nie wiem co to miłość, a jednak uczucie, którego dziś doznałem, wydaje mi się bardzo do miłości zbliżone...
— Uzućcie... dla kogo?..
— Nie wiem matko. I to właśnie najwiękzemy kłopot.
— Mówże jasniej.
— Ponieważ przed twoim materzyńskim wzrokiem nie ukryje się nic, musiałas dziś zauważyć wzruszenie, jakiego doznałem na widok posągu Leruda.
Katarzyna wiedziała, że powie jej to; milczała więc... Widząc, że Lucyjan umilkł, szepnęła tylko.

— 90 —

— Mów... mów dalej.
— Otóż jakkolwiek Lerude jest wielkim artystą, nie mógł on poczerpnąć w wyobraźni swojej wzoru do takich postaci. Natura tylko mogła stworzyć coś równie pięknego, równie idealnego!.. W jednym z przedstawionych przez mistrza dziewcząt, Tony poznał Emilkę, towarzyszkę młodocianych lat naszych. Podobieństwo to i mnie również uderzyło, ale na mnie silniejsze wywarła wrażenie starsza. Tam, gdzie wszyscy widzieli posąg z marmuru, ja dojrzałem żywą istotę i, gdybym pokochał, to tylko taką, jak tamta kobieta.
— Wszystko to — ciągnął dalej po chwilowem milczeniu — przedstawiało mi się w niepewnych, stonkowo zarysach. Po namysle jednak widzę, że wrażenie doznane nie jest przelotne, że kocham naprawdę tę marę moją, i drzę na myśl o troskach, które mnie z tego powodu spotkać mogą. Jeżeli modelem Leruda jest uroczyste i dobrze wychowane dziewczę, nie wątpię, że je odnajdę i potrafię wzbudzić w niej wzajemne uczucie. Jeżeli to jednak istota zepsuta, zwykła modelka, dziewczyna bez wstydu i godności, obnosząca swe wdzięki po wszystkich pracowniach... cierpieć będą okrutnie, ale przy twojej pomocy zniosę to mężnie i nie upadnę.
Usiadł obok matki na kanapie i tuląc się do niej patrzył jej w oczy.
— Lucyjanie — rzekła. — Jakże mi trudno mówić z tobą o... o...
— O tem szaleństwie?
— Choćby o dziwactwie tego uczucia, tak na-

— 91 —

— 88 —